

Rozmowa filozofa z marszałkowską de ***



DENIS DIDEROT

TO NIE BAJKA...

Rozmowa filozofa¹ z marszałkową de ***

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Miałem nie pamiętać już jaką sprawę do omówienia z marszałkiem de ***. Udałem się pewnego rana do pałacu; marszałka nie było w domu, kazałem się więc poznać marszałkowej. Jest to urocza kobieta, piękna i nabożna jak anioł, twarz pełna słodyczy, dźwięk głosu i prostota wysłownienia harmonizują z fizjonomią. Była przy gotowni². Podano mi fotel, usiadłem i zaczęliśmy gawędzić. Parę uwag, które rzuciłem, zbudowało ją i przejęło zdumieniem: była bowiem przeświadczona, iż człowiek, który przeczy istnieniu Najświętszej Trójcy, jest to skończony obwieś, godzien rusztowania. Jakoż rzekła:

MARSZAŁKOWA: Wszak to pan jesteś Crudeli?

CRUDELI³: Tak, pani marszałkowo.

MARSZAŁKOWA: To pan zatem nie wierzysz w nic?

CRUDELI: Do usług.

MARSZAŁKOWA: Mimo to pańskie poglądy moralne nie różnią się od pojęć człowieka wierzącego.

CRUDELI: Czemu nie, o ile ten wierzący byłby zarazem uczciwym człowiekiem?

MARSZAŁKOWA: I stosuje pan te poglądy w życiu?

CRUDELI: Jak umiem najlepiej.

MARSZAŁKOWA: Jak to, nie kradnie pan, nie zabija, nie grabi?

CRUDELI: Bardzo rzadko.

MARSZAŁKOWA: Cóż pan tedy zyskuje na tym, że w nic nie wierzysz?

CRUDELI: Nic a nic, pani marszałkowo. Czyż wierzy się dlatego, aby coś zyskać?

MARSZAŁKOWA: Nie wiem; ale korzyść osobista nic nie zawadzi, nawet w takich sprawach.

CRUDELI: Przykro mi to nieco, ze względu na nasz biedny rodzaj ludzki. Nie przydaje nam to zaszczytu.

MARSZAŁKOWA: Więc pan w istocie nie kradnie?

CRUDELI: Nie, na honor.

MARSZAŁKOWA: Jeżeli pan nie jesteś złodziejem ani mordercą, przyznaj w takim razie, że nie jesteś konsekwentny.

CRUDELI: Dlaczego?

MARSZAŁKOWA: Bo mnie się wydaje, iż gdybym się nie spodziewała ani nie lękała niczego po śmierci, nie odmawiałabym sobie, póki żyję na świecie, drobnych przyjemności. Wyznaję, że pożyczam Panu Bogu na procent.

¹Rozmowa filozofa... — utwór ten ukazał się po raz pierwszy w „Correspondance secrète” [tygodnik francuski wydawany w latach 1775–1793 przez Louis-François Metra poza zasięgiem cenzury, drukowany w Neuwied w Niemczech; red. WL] w roku 1776; później w zbiorze drukowanym w Londynie, gdzie przypisano go mylnie włoskiemu filozofowi Tomaszowi Crudeli. [przypis tłumacza]

²gotownia (daw.) — pokój do ubierania się, stolik z lustrem i przyborami do robienia toalety (toaletka), bądź sama czynność ubierania się, strojenia. [przypis edytorski]

³Crudeli, Tommaso (1702–1745) — włoski wolnomysliciel z Florencji, uwięziony przez rzymską inkwizycję; jego prace zostały w 1747 wpisane do kościelnego indeksu ksiąg zakazanych i publicznie spalane. [przypis edytorski]

CRUDELI: Tak pani myśli?

MARSZAŁKOWA: Nie myślę: to fakt.

CRUDELI: A wolno zapytać, co to za rzeczy, na które by sobie pani pozwalała, gdybyś nie wierzyła?

MARSZAŁKOWA: O, nie! To tajemnica spowiedzi.

CRUDELI: Co do mnie, umieszczam mój kapitał na dożywocie.

MARSZAŁKOWA: To ucieczka nędzarzy.

CRUDELI: Wołałaby pani, abym był lichwiarzem?

MARSZAŁKOWA: Ależ tak. Pan Bóg nie boi się lichwy: nie ma obawy, aby się go zrujnowało. Wiem dobrze, że to niezbyt ładnie, ale o cóż chodzi? Skoro rzecz w tym, aby sobie zdobyć niebo, zręcznością lub siłą, trzeba wszystko brać w rachubę, nie lekceważyć najmniejszej korzyści. Och, daremnie byśmy się silili, stawka będzie zawsze licha w porównaniu do zysku, którego się spodziewamy. A pan, panie Crudeli, czy pan się niczego nie spodziewa?

CRUDELI: Niczego.

MARSZAŁKOWA: To smutne. Przyznaj tedy, że jesteś bardzo zły albo bardzo szalony?

CRUDELI: Doprawdy, nie mogę, pani marszałkowo.

MARSZAŁKOWA: Jaką przyczynę może mieć niedowiarek, aby być dobrym, o ile nie jest szalony? Chciałabym bardzo wiedzieć.

CRUDELI: Powiem pani.

MARSZAŁKOWA: Bardzo będę wdzięczna.

CRUDELI: Czy nie myśli pani, iż człowiek może przyjść na świat z tak szczęśliwą naturą, iż znajduje przyjemność w czynieniu dobra?

MARSZAŁKOWA: Owszem.

CRUDELI: Że może otrzymać doskonale wychowanie, które wzmacnia wrodzony pęd do poczciwości?

MARSZAŁKOWA: Z pewnością.

CRUDELI: I że w dojrzałym wieku doświadczenie może nas przekonać, iż razem wzięwszy, bardziej opłaci się dla własnego szczęścia być uczciwym człowiekiem niż łajdakiem?

MARSZAŁKOWA: Oczywiście, ale w jaki sposób zostanie ten człowiek uczciwym, jeżeli złe zasady łączą się z namiętnościami, aby go ciągnąć do złego?

CRUDELI: Jest niekonsekwentny; czyż może być coś pospolitszego niż niekonsekwencja?

MARSZAŁKOWA: Niestety, nie. Można wierzyć, a co dzień postępować tak, jakby się nie wierzyło.

CRUDELI: A nie wierząc, żyje się mniej więcej tak, jakby się wierzyło.

MARSZAŁKOWA: Niech i tak będzie; ale cóż by zawadziło mieć jedną rację więcej — religię — do czynienia dobrze, jedną zaś rację mniej — niedowiarstwo — do czynienia źle?

CRUDELI: Nic a nic; gdyby religia była pobudką do czynienia dobrze, a niedowiarstwo pobudką do czynienia źle.

MARSZAŁKOWA: Czyż można wątpić? Czyż nie płynie z ducha religii, iż staje ona w każdej chwili w poprzek naszej szpetnej, skażonej naturze, podczas gdy niedowiarstwo zostawia swobodę złym instynktom, wyzwala je z obawy?

CRUDELI: Zdanie to, pani marszałkowo, wtrąci nas w długą dyskusję.

MARSZAŁKOWA: Cóż to szkodzi? Marszałek nie wróci tak rychło; lepiej wszak pogadać o rozsądnych rzeczach niż obmawiać bliźnich.

CRUDELI: Trzeba mi będzie wziąć rzecz nieco szerzej.

MARSZAŁKOWA: Jak szeroko pan chce, bylebym zrozumiała.

CRUDELI: Gdyby mnie pani nie zrozumiała, byłaby to z pewnością moja wina.

MARSZAŁKOWA: Bardzo grzecznie, ale trzeba panu wiedzieć, że jedyne dzieło, które czytałam, to modlitewnik, i że wyłącznym mym zajęciem było strzeżenie zasad Ewangelii i rodzenie dzieci.

CRUDELI: Dwa obowiązki, z których się pani wywiązała wzorowo.

MARSZAŁKOWA: Tak, co się tyczy dzieci; widział ich pan sześćoro koło mnie, za kilka zaś dni będzie pan mógł ujrzyć jeszcze jedno na mych kolanach; ale niech pan zaczyna.

Niebo, Zbawienie

Dobro, Kondycja ludzka

Wiara, Cnota

religia, dobro, zło

CRUDELI: Pani marszałkowo, czy istnieje coś dobrego na tym świecie, co by nie miało ujemnej strony?

MARSZAŁKOWA: Nie.

CRUDELI: A coś złego, co by nie miało swojej korzyści?

MARSZAŁKOWA: Również nie.

CRUDELI: Co pani tedy nazywa dobrem albo złem?

MARSZAŁKOWA: Złem to, co ma więcej ujemnych stron niż korzyści; dobrem, przeciwnie, to, co ma więcej korzyści niż ujemnych stron.

CRUDELI: Czy pani marszałkowa raczy zapamiętać swoją definicję?

MARSZAŁKOWA: Zapamiętam. Pan to nazywa definicją?

CRUDELI: Tak.

MARSZAŁKOWA: Zatem to filozofia?

CRUDELI: W najlepszym gatunku.

MARSZAŁKOWA: Więc ja filozofuję!

CRUDELI: Jest pani tedy przekonana, iż religia ma więcej zalet niż ujemnych stron i dlatego nazywa ją pani dobrem?

MARSZAŁKOWA: Tak.

CRUDELI: Co do mnie, nie wątpię, iż intendent⁴ okrada panią nieco mniej w przeddzień Wielkiej Nocy niż nazajutrz po świętach i że od czasu do czasu religia zapobiega pewnej ilości drobnych niedoli i daje pewną ilość drobnych korzyści.

MARSZAŁKOWA: Troszka⁵ do troszki, to razem robi dużo.

CRUDELI: Ale czy sądzi pani, że straszliwe spustoszenia, jakie sprawiła w minionych wiekach i sprawi jeszcze w przyszłości, znajdują dostateczne wyrównanie w tych mizerynych zyskach? Pomyśl, pani, iż ona stworzyła i ona utrwała najgwałtowniejsze antypatie między narodami. Nie masz muzułmanina, który by nie wyobrażał sobie, iż spełnia miły Bogu i świętemu prorokowi uczynek, tępiąc chrześcijan, którzy znów ze swej strony okazują nie większą tolerancję. Pomyśl, pani, ona stworzyła i ona utrwała, w jednym i tym samym kraju, niesnaski, które rzadko się obeszły bez rozlewu krwi. Historia nasza przedstawia aż nazbyt świeże i opłakane ich przykłady⁶. Pomyśl, pani, ona stworzyła i utrwała, w społeczeństwie między współobywatelami i w rodzinie między najbliższymi, najgwałtowniejsze i najbardziej wytrwałe nienawiści. Chrystus powiedział, iż przyszedł po to, aby rozdzielić męża z żoną, matkę z dziećmi, brata z siostrą, przyjaciela z przyjacielem, i przepowiednia jego spełniła się aż nazbyt wiernie.

MARSZAŁKOWA: To są nadużycia, ale nie rzecz sama.

CRUDELI: To sama rzecz, jeżeli nadużycia są od niej nieodłączne.

MARSZAŁKOWA: I jak mi pan dowiedzie, że nadużycia religii są nieodłączne od niej samej?

CRUDELI: Bardzo łatwo. Niech mi pani powie: gdyby jakiś mizantrop⁷ zaprzysiągł sobie nieszczęście rodzaju ludzkiego, cóż mógłby wymyślić lepszego niż wiarę w istotę niepojętą, co do której ludzie nigdy by się nie mogli porozumieć, a do której przywiązywaliby większą wagę niż do własnego życia? Otóż czy możebne jest oddzielić pojęcie bóstwa od jego najgłębszej niepojętości oraz największej wagi?

MARSZAŁKOWA: Nie.

CRUDELI: Niechże tedy pani wyciągnie sama konkluzję.

MARSZAŁKOWA: Wyciągam tę konkluzję, iż jest to pojęcie, które w głowach szaleńców może się stać niebezpieczne.

CRUDELI: I niech pani doda, że szaleńcy stanowili i będą stanowili zawsze przeważającą liczbę i że najniebezpieczniejsi z nich są ci, których szaleństwo czerpie swe źródło w religii, a z których burzyciele społeczności umieją w potrzebie uczynić sobie narzędzie.

religia, dobro, zło

Religia, Bóg, Konflikt

⁴intendent — pracownik zajmujący się zaopatrzeniem i sprawami gospodarczymi. [przypis edytorski]

⁵troszka (daw.) — odrobina; por.: trochę. [przypis edytorski]

⁶Historia nasza przedstawia aż nazbyt świeże i opłakane ich przykłady — mowa o wojnach religijnych we Francji, toczonych w XVI i XVII w. między katolikami a hugenotami (francuskimi protestantami). [przypis edytorski]

⁷mizantrop — osoba czująca niechęć do ludzi, unikająca towarzystwa innych. [przypis edytorski]

MARSZAŁKOWA: Ale trzeba przecież czegoś, co by wstrzymywało ludzi od złych uczynków wymykających się surowości praw; jeżeli zaś pan usunie religię, co postawisz na jej miejsce?

CRUDELI: Gdybym nawet nic nie zdołał postawić w jej miejsce, byłby to zawsze ubytek jednego strasznego przesądu; nie licząc, iż w żadnej epoce i w żadnym kraju wierzenia religijne nie stanowiły podstawy obyczajów. Bogowie, których ubóstwiali starożytni Grecy i Rzymianie, to była zgraja najrozwiąźlejszych łajdaków: Jowisz⁸ — godny stosu; Wenus⁹ — domu poprawy; Merkury¹⁰ — kryminału.

MARSZAŁKOWA: Sądzi pan tedy, iż to jest zupełnie obojętne, czy jesteśmy chrześcijanami czy poganami, że jako pogan nie bylibyśmy gorsi, jako chrześcijanie zaś nie jesteśmy lepsi?

CRUDELI: Na honor, jestem o tym przekonany, z tą różnicą, że bylibyśmy weselsi.

MARSZAŁKOWA: To niemożliwe.

CRUDELI: Ale, pani marszałkowo, czy istnieją chrześcijanie? Ja ich nie widziałem.

MARSZAŁKOWA: I mnie to pan mówi, mnie?

CRUDELI: Nie, pani marszałkowo, nie pani. Mówię do pewnej mojej sąsiadki, osoby zacnej i pobożnej jak pani i która z najlepszą wiarą w świecie uważała się za chrześcijankę, jak pani się za nią uważa.

MARSZAŁKOWA: I pan jej wykazał, że jest w błędzie?

CRUDELI: W jednej chwili.

MARSZAŁKOWA: I jakże się pan wziął do tego?

CRUDELI: Otworzyłem Nowy Testament, którym się często posługiwała, był bowiem bardzo zniszczony. Odczytałem jej *Kazanie na górze*¹¹ i przy każdym punkcie pytałem: „Czy robi pani to? A to? A to?...” Posunąłem się dalej jeszcze. Jest to osoba nader piękna i mimo iż wielce pobożna, wie o tym; ma płeć¹² bardzo białą i jakkolwiek nie przywiązuje wielkiego znaczenia do tej błahej zalety, nie gniewa się, jeśli ją ktoś zauważy; ma śliczny gors i mimo że bardzo skromna, rada jest, jeśli się ktoś tego domyśla.

CRUDELI: Byleby wyłącznie ona i jej mąż wiedzieli to na pewno.

CRUDELI: Sądzę, iż mąż wie o tym lepiej niż ktokolwiek inny; ale jak na kobietę, która się niesie wysoko ze swym chrystianizmem, to nie wystarcza. Spytałem jej: „Czy nie jest napisane w Ewangelii, że ten, który pożąda żony bliźniego swego, popełnia w sercu cudzołóstwo?”

MARSZAŁKOWA: Odpowiedziała, że tak?

CRUDELI: Rzekłem dalej: „A czy cudzołóstwo popełnione w sercu nie skazuje na wieczne potępienie równie pewnie, jak cudzołóstwo dokonane najbardziej realnie?”

MARSZAŁKOWA: Odpowiedziała, że tak?

CRUDELI: Rzekłem: „A jeżeli mężczyzna jest potępiony za cudzołóstwo, które spełnił w sercu, jakież będzie los kobiety, która zachęca wszystkich wkoło do popełnienia tej zbrodni?”. To ostatnie pytanie zakłopotало ją.

MARSZAŁKOWA: Rozumiem: chodzi o to, że nie dość dokładnie zasłaniała ów gors, tak kształtny.

CRUDELI: W istocie. Odpowiedziała, iż to jest rzecz przyjęta, jak gdyby było coś bardziej przyjętego niż nazywać się chrześcijaninem, a nie być nim; że nie można się ubierać niemiodnie, jak gdyby istniało jakieś porównanie między tą nędzną śmiesznością a wiekuistym potępieniem własnym albo bliźniego; że zostawia troskę o strój swej modniarce, jak gdyby nie lepiej było zmienić modniarkę niż wyrzec się religii; że mąż sobie tego życzy, jak gdyby mąż mógł być dość szalony, aby wymagać od żony zapomnienia o wstydzie i obowiązkach, i jak gdyby prawdziwa chrześcijanka była obowiązana posuwać posłuszeństwo wobec nierozsądnego męża aż do poświęcenia mu woli Boga oraz wzgardzenia groźbami Odkupiciela!

⁸Jowisz (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik greckiego Zeusa. [przypis edytorski]

⁹Wenus (mit. rzym.) — bogini miłości i piękna, odpowiednik greckiej Afrodyty. [przypis edytorski]

¹⁰Merkury (mit. rzym.) — posłaniec bogów, opiekun kupców, podróżników i złodziei, odpowiednik greckiego Hermesa. [przypis edytorski]

¹¹Kazanie na górze — zawarty w *Ewangelii Mateusza* (rozdz. 5–7) zbiór powiedzeń i nauk przypisywanych Jezusowi, streszczających jego nauczanie moralne. [przypis edytorski]

¹²płeć (tu daw.) — cera; karnacja. [przypis edytorski]

religia, kobieta, pokusa,
zdrada

MARSZAŁKOWA: Ba, znam dobrze te wszystkie argumenty; byłabym je może panu tak samo przytoczyła jak pańska sąsiadka; ale ani ona, ani ja nie mówiłybyśmy z dobrą wiarą. I cóż ona poczęła po pańskim upomnieniu?

CRUDELI: Nazajutrz po tej rozmowie (był to dzień świąteczny) wracałem do siebie, moja zaś nabożna i piękna sąsiadka wychodziła właśnie z domu, aby się udać na mszę.

MARSZAŁKOWA: Ubrana jak zazwyczaj.

CRUDELI: Ubrana jak zazwyczaj. Uśmiechnąłem się, ona się uśmiechnęła, i minęliśmy się, nie zamieniwszy słowa. Pani marszałkowa, uczciwa kobieta! Chrześcijanka! Osoba nabożna! Po tym przykładzie oraz stu innych tego samego rodzaju jakież mogę przyznać religii rzeczywisty wpływ na obyczaje? Prawie żaden, i tym lepiej.

MARSZAŁKOWA: Jak to, tym lepiej?

CRUDELI: Tak, pani. Gdyby dwudziestu tysiącom mieszkańców Paryża wpadło do głowy ściśle się stosować do *Kazania na górze*...

MARSZAŁKOWA: Więc cóż, byłoby kilka ładnych biustów szczelnie zasłoniętych.

CRUDELI: I tylu obłąkanych, iż naczelnik policji nie wiedziałby, co z nimi począć: wszystkie domy wariatów nie wystarczyłyby. Istnieją w natchnionych księgach dwie moralności: jedna ogólna i wspólna wszystkim narodom i wyznaniom, której mniej więcej przestrzegamy; druga swoista dla każdego narodu i wyznania, w którą ludzie wierzą, którą głoszą w świątyniach, zalecają w domach, a której nie przestrzegają zgoła.

MARSZAŁKOWA: I skąd ta sprzeczność?

CRUDELI: Stąd, iż niepodobieństwem jest poddać całe społeczeństwo regule odpowiadającej jedynie kilku melancholicznym osobnikom, którzy wzorowali ją na swoim charakterze. Z religiami jest jak z zakonami, które wszystkie rozluźniają się z czasem. Są to szaleństwa, które nie mogą się długo ostać przeciw stałemu działaniu natury, sprawdzającej nas do swego prawa. Sprawcie, aby dobro poszczególnych jednostek było tak ściśle związane z dobrem powszechnym, iżby obywatel nie mógł wręcz szkodzić społeczeństwu, nie szkodząc samemu sobie; zapewnijcie cnocie nagrodę, jak zapewniliście karę niegodziwości; niechaj bez żadnej różnicy obrządku, w jakichkolwiek warunkach ujawni się cnota, prowadzi ona do wysokich stanowisk w państwie — a nie ujrzenie ludzi złych poza szczupłą liczbą tych, których przewrotna i niezdolna do poprawy natura ciągnie do występku. Pani marszałkowo, pokusa za blisko, a piekło za daleko. Niech się pani nie spodziewa niczego godnego uwagi prawodawców po splocie niedorzeczności, na które brać można jedynie dzieci. System ten zachęca jedynie do zbrodni przez łatwość rozgrzeszenia, każe winnemu prosić o przebaczenie Boga za krzywdę wyrządzoną ludziom, kazi porządek obowiązków przyrodzonych i moralnych, poddając go porządkowi obowiązków urojonych.

MARSZAŁKOWA: Nie rozumiem pana.

CRUDELI: Wytłumaczę się; ale zdaje mi się, że oto słyszę karete pana marszałka; zjawia się w samą porę, aby mnie wstrzymać od powiedzenia głupstwa.

MARSZAŁKOWA: Powiedz pan, powiedz; nie usłyszę: przyzwyczaiłam się słyszeć jedynie to, co mi się podoba.

Zbliżyłem się do ucha marszałkowej i szepnąłem:

— Pani marszałkowo, niech się pani spyta swego proboszcza, co jest straszliwszą zbrodnią: nasuszać do świętego naczynia czy też oczernić dobrą sławę uczciwej kobiety? Zadrży od zgrozy na myśl o pierwszym, podniesie krzyk o świętokradztwo; prawo cywilne zaś, które ledwie interesuje się potwarzą, podczas gdy karze świętokradztwo ogniem, dopełni jeszcze zamętu pojęć i skażenia dusz.

MARSZAŁKOWA: Znam niejedną kobietę, która nie ważyłaby się jeść mięsa w piątek, a która... Omal i ja nie powiedziałam głupstwa. Niech pan mówi dalej.

CRUDELI: Ale, pani marszałkowo, ja koniecznie muszę się widzieć z panem marszałkiem.

MARSZAŁKOWA: Jeszcze chwilę, a potem przejdziemy doń razem. Nie wiem, co panu odpowiedzieć, ale nie przekonał mnie pan.

CRUDELI: Nie zamierzałem bynajmniej pani przekonywać. Z religią jest jak z małżeństwem. Małżeństwo, które jest nieszczęściem dla tylu innych, stało się szczęściem dla pani oraz dla pana marszałka; dobrze uczyniliście, pobierając się. Religia, która czyniła, czyni i będzie czynić tylu złych, panią uczyniła jeszcze lepszą; dobrze robisz, trzymając się

Religia, Obyczaje

Religia, Obyczaje, Wina,
Spowiedź

jej. Słodko jest pani wyobrażać sobie obok siebie, ponad głową, wielką i potężną istotę, która patrzy na panią, jak kroczy po ziemi, i ta myśl umacnia twoje kroki. Niech się pani nadal cieszy tym dostojnym orędownikiem swoich myśli, tym widzem, tym szczytnym wzorem uczynków.

MARSZAŁKOWA: Nie masz pan, wedle tego, co widzę, manii nawracania.

CRUDELI: Ani trochę.

MARSZAŁKOWA: Tym wyżej pana za to cenię.

CRUDELI: Pozwalam każdemu myśleć na swój sposób, byleby mnie pozwolono toż samo. A zresztą ci, którzy mają warunki po temu, aby się oswobodzić z przesądów, nie potrzebują, aby ich katechizować.

MARSZAŁKOWA: Czy pan wierzy, iż człowiek może się obejść bez zabobonu?

CRUDELI: Nie, tak długo, jak długo będzie tkwił w niewiedzy i lęku.

MARSZAŁKOWA: A zatem, skoro zabobon być musi, lepszy już nasz niż inny.

CRUDELI: Nie sądzę.

MARSZAŁKOWA: Niech pan powie szczerze, czy pana nie mierzi ta myśl, iż miałbyś nie być niczym po śmierci?

CRUDELI: Wolałbym raczej istnieć, mimo iż nie wiem, czemu istota, która mogła mnie uczynić nieszczęśliwym bez przyczyny, nie miała się zabawić dwa razy w ten sam sposób.

MARSZAŁKOWA: Jeżeli mimo tych dolegliwości nadzieja przyszłego życia wydaje się panu pocieszająca i słodka, dlaczego ją nam wydzierać?

CRUDELI: Nie mam tej nadziei, ponieważ samo pragnienie nie wystarcza, aby mi przesłonić jej czczość; ale nie odejmuję jej nikomu. Jeżeli można wierzyć, że będziemy widzieli, wówczas gdy nie będziemy mieli oczu; że będziemy słyszeli, kiedy nie będziemy mieli uszu; myśleli, kiedy nie będziemy mieli głowy; kochali, kiedy nie będziemy mieli serca; że będziemy czuli, kiedy nie będziemy mieli zmysłów; że będziemy istnieli, kiedy nie będziemy nigdzie; że będziemy czymś bez wymiarów i miejsca, zgoda.

MARSZAŁKOWA: Któż tedy uczynił ten świat, na którym żyjemy?

CRUDELI: To ja się pani pytam.

MARSZAŁKOWA: Bóg.

CRUDELI: Cóż to jest Bóg?

MARSZAŁKOWA: Duch.

CRUDELI: Skoro duch stworzył materię, czemuż by materia nie miała stworzyć ducha?

MARSZAŁKOWA: Dlaczegoż miała go stworzyć?

CRUDELI: Albowiem widzimy to codziennie. Czy pani myśli, że zwierzęta mają duszę?

MARSZAŁKOWA: Oczywiście, tak.

CRUDELI: I czy mogłaby mi pani powiedzieć, co się dzieje na przykład z duszą węża, podczas gdy wysycha zawieszony w kominie, wystawiony na działanie dymu przez dwa lata?

MARSZAŁKOWA: A niech się dzieje, co chce, cóż mnie to obchodzi?

CRUDELI: Bo pani marszałkowa nie wie, że ten wąż, uwędzony, zasuszony, zmarł twychwstaje i odradza się.

MARSZAŁKOWA: Nie wierzę w nic podobnego.

CRUDELI: Uczony człowiek, Bougner¹³, tak twierdzi.

MARSZAŁKOWA: Pański uczony zełgał.

CRUDELI: A gdyby mówił prawdę?

MARSZAŁKOWA: Pomyślałabym po prostu, iż zwierzęta to są automaty.

CRUDELI: A człowiek, który jest zwierzęciem jedynie nieco doskonalszym od innych... Ale pan marszałek...

MARSZAŁKOWA: Jeszcze jedno pytanie i już koniec. Czy pan jest zupełnie spokojny w swoim niedowiarstwie?

CRUDELI: Najzupełniej.

MARSZAŁKOWA: Gdyby się pan wszelako mylił?

CRUDELI: Gdybym się mylił?

zabobony, wiedza, strach

zaświaty, nadzieja

bóg, duch, dusza, zwierzę,
kondycja ludzka

¹³Bougner, Pierre (1698–1758) — francuski uczony: geodeta, astronom i matematyk; wynalazca heliometru; jeden z towarzyszy La Condamine'a w ekspedycji naukowej do Peru, mającej na celu zmierzenie w okolicach równika długości łuku południka, któremu odpowiada jeden stopień szerokości geograficznej; autor m.in. opisu tej wyprawy. [przypis edytorski]

MARSZAŁKOWA: Wszystko, co pan uważa za fałszywe, byłoby prawdziwe i czekałoby pana piekło. Panie Crudeli, to straszna rzecz piekło; smażyć się całą wieczność to bardzo długo!

CRUDELI: La Fontaine¹⁴ utrzymywał, że będziemy się tam czuli jak ryby w wodzie.

MARSZAŁKOWA: Tak, tak; ale pański La Fontaine bardzo spoważniał w ostatnim momencie; tu pana czekam.

CRUDELI: Nie ręczę za nic, skoro już nie będę przy zmysłach. Ale jeżeli skończę na jedną z owych chorób, które zostawiają konającemu człowiekowi pełnię świadomości, nie więcej się będę czuł pomieszany w momencie, o którym pani mówi, niż w tej chwili, gdy oto z panią rozmawiam.

MARSZAŁKOWA: Zdumiewa mnie ta nieustraszonność.

CRUDELI: O wiele bardziej nieustraszony wydaje mi się konający, gdy wierzy w surowego sędziego ważącego wszystkie nasze najtajniejsze myśli i na którego wadze najsprawiedliwszy człowiek zgubiłby się swym zarozumieniem, gdyby nie drżał ustawicznie. O ile by ów konający miał wówczas do wyboru: albo pogrążyć się w nicości, albo pojawić się przed tym trybunałem, zdumiewałaby mnie zaiste jego odwaga, gdyby się wahał z przyjęciem pierwszej możliwości. Trzeba by mniemać, iż bardziej jest szalony niż towarzysz św. Brunona¹⁵ lub też bardziej zadufany w swoich zasługach niż Bohola¹⁶.

MARSZAŁKOWA: Czytałam historię towarzysza św. Brunona, ale nigdy nie słyszałam o owym Boholi.

CRUDELI: Był to jezuita z kolegium w Pińsku, na Litwie. Umierając, zostawił szkatułkę pełną pieniędzy, wraz z pismem, skreślonym i podpisanym własną ręką.

MARSZAŁKOWA: A to pismo?...

CRUDELI: Opiewało jak następuje: „Proszę mego drogiego kolegę, depozytariusza tej szkatułki, aby ją otworzył, skoro zacznę czynić cuda. Pieniądze w niej zawarte posłużą na koszt beatyfikacji. Dołączam kilka autentycznych dokumentów stwierdzających moje cnoty; mogą się przydać tym, którzy podejmą opis mego żywota”.

MARSZAŁKOWA: W istocie pocieszna historia.

CRUDELI: Dla mnie, pani marszałkovo; ale co się pani tyczy, pani Bóg nie zna się na żartach.

MARSZAŁKOWA: Ma pan słusność.

CRUDELI: Pani marszałkovo, łatwo zgrzeszyć ciężko przeciw twemu Prawu.

MARSZAŁKOWA: Przyznaję.

CRUDELI: Sprawiedliwość, która będzie rozstrzygała o pani losie, jest bardzo surowa.

MARSZAŁKOWA: To prawda.

CRUDELI: I jeżeli pani wierzy przepowiedniom swojej religii co do liczby wybranych, będzie ona bardzo szczupła¹⁷.

Kondycja ludzka, Śmierć,
Sąd Ostateczny

¹⁴*La Fontaine, Jean de* (1621–1695) — francuski poeta klasycystyczny, znany głównie jako autor bajek zwierzęcych; był również autorem śmiałych obyczajowo powiastek wierszem; korzystający z życia, niereligijny i antyklerykalny, po zapadnięciu na ciężką chorobę miał w ostatnich kilku latach przed śmiercią zrezygnować z pisanie i publikowanie bajek i opowiadań i zająć się tylko pobożnymi dziełami. [przypis edytorski]

¹⁵*Bruno z Kolonii* (ok. 1035–1101) — kierownik i nauczyciel szkoły kościelnej w Reims, założyciel zakonu kartuzów, święty katolicki; *gdy wierzy w surowego sędziego (...) bardziej jest szalony niż towarzysz św. Brunona*: zapewne odniesienie do rzekomego cudu, którego Bruno miał być świadkiem i z jego powodu wraz z sześcioma towarzyszami opuścić miasto i utworzyć wspólnotę pustelniczą: podobno kiedy w kościele odprawiano mszę pogrzebową nauczyciela Brunona, Raymonda Diocresa, po słowach „*Responde mibi*” (łac.: Odpowiedz mi) zmarły podniósł się w otwartej trumnie i zawołał, że stoi przed straszliwym Sądem Bożym; kiedy w strachu przełożono nabożeństwo na następny dzień, w tym samym momencie obrządku zmarły odpowiedział, że właśnie jest sądzony, a trzeciego dnia, że został potępiony. [przypis edytorski]

¹⁶*Bohola* — właściwie: *Andrzej Bobola* (1591–1657), polski jezuita, misjonarz, kaznodzieja, zajmował się nawracaniem wyznawców prawosławia na katolicyzm, sprawował liczne funkcje kościelne; przytoczona anegdota o testamencie Boboli pochodzi z francuskiego oświeceniowego dwutygodnika „*Courrier du Bas-Rhin*” (8 czerwca 1774), wydawanego poza zasięgiem cenzury, w niemieckim mieście Kleve. [przypis tłumacza]

¹⁷*co do liczby wybranych, będzie ona bardzo szczupła* — wg biblijnej *Apokalipsy św. Jana* (12, 4) ma ona wynosić tylko 144 tysiące osób. [przypis edytorski]

MARSZAŁKOWA: Och, ja nie jestem jansenistką¹⁸; widzę rzeczy jedynie z dobrej strony: krew Jezusa Chrystusa zasłania moim oczom wszystko inne; byłoby w istocie bardzo osobiwe, gdyby diabeł, który nie wydał wszak syna swego na śmierć, miał być górą.

CRUDELI: Czy skaże pani na potępienie Sokratesa, Focjona, Katona, Trajana, Marka Aurelego?¹⁹

MARSZAŁKOWA: Ależ fe! Jedynie dzikie bestie zdolne są myśleć coś podobnego. Święty Paweł powiada, iż każdy będzie sądzony wedle prawa, które znał²⁰, i święty Paweł ma słuszność.

CRUDELI: A wedle jakiego prawa będzie sądzony człowiek niewierzący?

MARSZAŁKOWA: Pańska sprawa ma się nieco inaczej. Jesteś jednym z owych wyklętych mieszkańców Korozain i Betsaidy²¹, zamykających oczy na światło i zatykających uszy, aby nie słyszeć głosu prawdy, który do nich mówił.

CRUDELI: Pani marszałkowo, owi Korozainczycy i Betsajczycy byli to ludzie dziwnego pokroju, jeżeli mogli do woli wierzyć albo nie wierzyć.

MARSZAŁKOWA: Widzieli cuda, które, gdyby się działy w Tyrze i Sydonie²², spowodowałyby wielki pokup²³ na worki i popiół.

CRUDELI: Bo też mieszkańcy Tyru i Sydonu byli to ludzie inteligentni, mieszkańcy zaś Korozain i Betsaidy byli ciemne głupki. Ale czy ten, który ich głupcami zrobił, będzie ich karał za to, że byli głupcami? Opowiedziałem pani przed chwilą anegdotę, miałbym ochotę opowiedzieć jeszcze bajeczkę. Młody Meksykanin... Ale pan marszałek...

MARSZAŁKOWA: Poślę dowiedzieć się, czy można z nim mówić. I cóż młody Meksykanin?

CRUDELI: Znużony pracą, przechadzał się jednego dnia nad brzegiem morza. Widzi deskę, która kąpie się jednym końcem w fali, podczas gdy drugi spoczywa na brzegu. Siada na tej desce i topiąc spojrzenia w bezkresnej przestrzeni, która się przed nim roztacza, tak myśli: „Ani chybi babcia moja bajdurzy, kiedy prawi o jakichś mieszkańcach, którzy nie wiadomo już kiedy przybyli tutaj, nie wiadomo skąd, het, z kraju za morzami. To nie ma żadnego sensu: zali²⁴ nie widzę, jak morze spływa się z niebem? I mogeż wierzyć, wbrew świadectwu zmysłów, starej baśni, której daty nikt nie wie i którą każdy przykrawa na swój sposób? Toć²⁵ to jedynie stek niedorzeczności, mimo iż ludzie wyprowadzają sobie o nie serca i wydzierają oczy!”. Podczas gdy tak rozumował, wzburzone fale kołysały go na desce, aż usnął. Śpi sobie smacznie, tymczasem wiatr wzmaga się, fala unosi deskę i oto młody mędrzek znajduje się na morzu.

MARSZAŁKOWA: Niestety, to nasz wierny obraz: każdy z nas na swojej desce; wiatr dmie i fala nas unosi.

CRUDELI: Kiedy się obudził, był już daleko od lądu. Zdumiał się, ujrawszy się na pełnym morzu; zdumiał jeszcze więcej, skoro straciwszy z oczu brzeg, na którym prze-

wiara

¹⁸jansenistka — wyznawczyni jansenizmu, ruchu teologiczno-duchowego w Kościele katolickim funkcjonującego we Francji w XVII–XVIII w., inspirowanego pesymistyczną koncepcją natury ludzkiej, skażonej przez grzech pierworodny; jansenizm koncentrował się na znaczeniu Bożej łaski, udzielanej tylko wybranym, podczas gdy pozostali zostają potępieni. [przypis edytorski]

¹⁹Czy skaże pani na potępienie Sokratesa, Focjona, Katona, Trajana, Marka Aurelego? — żyjące w starożytności osoby znane z uczciwego, wzorowego życia, które nie były chrześcijanami: Sokrates (469–399 p.n.e.): słynny filozof grecki, mądry i niezłomny w swoich przekonaniach; Fokion zw. Dobrym (402–318 p.n.e.): ateński wódz i polityk słynny z uczciwości; Katon Starszy (234–149 p.n.e.): rzymski mąż stanu, obrońca starożytnych cnót obywatelskich, znany z wielkiej surowości obyczajów; Trajan (58–117): cesarz rzymski, zaliczany do panujących kolejno tzw. pięciu dobrych cesarzy; Marek Aureliusz (121–180): cesarz rzymski, filozof, zwolennik stoicyzmu, autor dzieła *Rozmyślenia*, w których skupiał się na pokorze wobec losu i moralnym doskonaleniu się oraz dawał wyraz poczuciu odpowiedzialności związanej ze sprawowaniem władzy, pojmowanej jako służba społeczeństwu; jego książka, podobnie jak pisma innych stoików, była przez wieki wysoko ceniona przez chrześcijan. [przypis edytorski]

²⁰Święty Paweł powiada, iż każdy będzie sądzony wedle prawa, które znał — Rz 2, 12–23. [przypis edytorski]

²¹Korozain i Betsaida — biblijne miasta w Galilei, które zostały przeklęte przez Jezusa, gdyż ich mieszkańcy mimo dokonanych tam przez niego cudów nie przyjęli jego nauczania (Mt 11, 21; Łk 10, 13). [przypis edytorski]

²²Tyr i Sydon — wielkie, bogate miasta kupieckie staroż. Fenicji, sąsiadujące z terenami zamieszkałymi przez Izraelitów; w księgach biblijnych często wymieniane razem i potępiane jako siedliska pychy i bałwochwalstwa; Widzieli cuda, które, gdyby się działy w Tyrze i Sydonie, spowodowałyby wielki pokup na worki i popiół: Mt 11, 21; Łk 10, 13. [przypis edytorski]

²³pokup — popyt, zapotrzebowanie na jakiś towar. [przypis edytorski]

²⁴zali (daw.) — czy; czyż. [przypis edytorski]

²⁵toć (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

chadzał się przed chwilą, ujrzał morze spływające się z niebem ze wszech stron. Wówczas zaczął podejrzewać, iż mógł się snadno²⁶ pomylić i że o ile wiatr nie zmienił kierunku, zanieś go może na ów brzeg, między tych mieszkańców, o których babka mówiła mu tak często.

MARZAŁKOWA: Nic pan nie mówi, jak musiał się przeląć.

CRUDELI: Ani trochę. Powiadał sobie: „Cóż mi to szkodzi, byłem gdzieś wylądował? Rozumowałem jak głuptas, prawda, ale byłem szczerzy, a to wszystko, czego można ode mnie wymagać. Jeżeli posiadanie rozumu nie jest cnotą, jego brak nie może być zbrodnią”. Tymczasem wiatr dmie dalej, deska płynie i tajemniczy brzeg zaczyna się ukazywać: Meksykanin przybił doń i oto jest w nieznanym kraju.

MARZAŁKOWA: Spotkamy się tam kiedyś, panie Crudeli.

CRUDELI: Pragnę tego, pani marszałkowno; w każdym czasie i miejscu zawsze będzie dla mnie szczęściem przedłożyć pani moje służby. Ledwie opuścił deskę i stanął na lądzie, spostrzegł czcigodnego starca stojącego tuż przed nim. Spytał, gdzie jest i z kim ma zaszczyt mówić.

— Jestem panem tego kraju — odparł starzec.

Słyszac to, młody człowiek upadł na twarz.

— Wstań — rzekł starzec. — Przeczyłeś memu istnieniu?

— W istocie.

— I istnieniu mego królestwa?

— Przyznaję.

— Przebaczam ci, ponieważ jestem ten, który widzi dno serc, i wyczytałem w twoim, że myślisz uczciwie; ale reszta twoich myśli i uczynków nie jest równie niewinna.

Po czym starzec, trzymając go za ucho, przypomniał mu wszystkie błędy; za każdym punktem młody Meksykanin schylał się, uderzał się w pierś i prosił o przebaczenie. A teraz, pani marszałkowno, niech się pani postawi na chwilę na miejscu starca i powie, co by pani zrobiła? Czy by pani wzięła młodego głuptasa za włosy i znajdowała przyjemność w tym, aby go włóczyć przez całą wieczność po brzegu?

MARZAŁKOWA: Przyznaję, że nie.

CRUDELI: Gdyby któreś z tych miłych dziecetek igrających koło pani, wymknąwszy się z domu rodzicielskiego i narobiwszy wielu głupstw, wróciło wielce skruszone?

MARZAŁKOWA: Co do mnie, pobiegłabym na jego spotkanie, utuliłabym je w ramionach i skropiłabym je łzami; ale pan marszałek, jako ojciec, nie wziąłby rzeczy tak łagodnie.

CRUDELI: Pan marszałek też nie jest tygrysem.

MARZAŁKOWA: Och, nie!

CRUDELI: Srożyłby się może nieco, ale by przebaczył w końcu.

MARZAŁKOWA: Z pewnością.

CRUDELI: Zwłaszcza gdyby wziął pod uwagę, iż nim dał życie temu dziecku, znał wszystkie jego koleje, i że kara za jego winy byłaby bez żadnego pożytku i dla niego samego, i dla winnego, i dla jego braci.

MARZAŁKOWA: Co innego pan marszałek, a co innego ów starzec.

CRUDELI: Chce pani powiedzieć, że pan marszałek lepszy jest od owego starca?

MARZAŁKOWA: Niechże mnie Bóg broni! Chcę powiedzieć, że jeżeli moja sprawiedliwość różni się od sprawiedliwości pana marszałka, sprawiedliwość pana marszałka może być inna niż sprawiedliwość wielkiego starca.

CRUDELI: Och, pani! Nie zdaje sobie pani sprawy z następstw tej odpowiedzi. Albo ogólne pojęcie sprawiedliwości odpowiada jednako pani, panu marszałkowi, mnie, młodzieńcowi z Meksyku i starcowi, albo też nie wiem zgoła, co to takiego, i nie mam pojęcia, jak można stać się miłym albo niemiłym najwyższej istocie.

W tym punkcie dano znać, że pan marszałek nas oczekuje. Podałem rękę marszałkowej, która rzekła:

— To się może w głowie pomieszać, nieprawdaż?

²⁶snadno a. snadnie (daw.) — łatwo, z łatwością. [przypis edytorski]

CRUDELI: O ile ktoś ma tęgą głowę...

MARZAŁKOWA: Ostatecznie, najprostsze jest zachować się tak, jak gdyby starzec istniał.

CRUDELI: Nawet gdy się w to nie wierzy.

MARZAŁKOWA: A gdyby się wierzyło, nie liczyć na jego dobroć.

CRUDELI: Jeżeli to nie jest najuprzejmiej, jest to w każdym razie najpewniejsze.

MARZAŁKOWA: Niech mi pan powie, gdyby pan miał zdać sprawę władzom ze swoich poglądów, czy przyznałby się pan do nich?

CRUDELI: Uczyniłbym co w mej mocy, aby im oszczędzić okrutnego postętku.

MARZAŁKOWA: A, tchórz! A gdyby pan miał umierać, czy poddałby się pan obrządkom Kościoła?

CRUDELI: Bez wahania.

MARZAŁKOWA: Fe, szkaradny hipokryta!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/diderot-rozmowa-filozofa>

Tekst opracowany na podstawie: Denis Diderot, *To nie bajka*, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, wyd. M. Arct, Biblioteka Boy'a, Warszawa [1931]

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).